KRÓLUJ NAM CHRYSTE



DODATEK — DLA DZIECI

Nr 21 Tarnów, dnia 21 maja 1939 Rok VII

Zdrowaś Maryjo, Bogarodzico,
błagamy Ciebie, święta Dziewico:
niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja,
módl się za nami, Zdrowaś Maryja!

28 maja — dniem modłów

KOCHANE DZIECI!

Ojciec św. Pius XII. zwrócił się z apelem do wszystkich katolików świata, aby się w miesiącu maju modlili o pokój. W specjalny sposób zachęca wszystkie dzieci do modłów, a rodzicom poleca prowadzić nawet najmniejsze przed ołtarz Najśw. Panny, zanosić razem z kwiatami swoich ogrodów i swoich pól, swoje modlitwy i modlitwy swoich dzieci. Wyraża On nadzieję, że Chrystus, który tak kochał dzieci „promieniejące niewinnością, słodyczą i łaską", wysłucha ich modłów za przyczyną Matki Najśw.

Któż życzenie Ojca św. ma spełnić lepiej i gorliwiej, jak nie wy, dzieci — rycerze i rycerki z Krucjaty Eucharystycznej?

Jako dyrektor diecezjalny Krucjaty Eucharystycznej przypominam wam ten zaszczytny obowiązek.

1) Bierzcie liczny udział w nabożeństwach majowych, słuchajcie wedle możności Mszy św., przyjmujcie często Komunię św. Jeśli do kościoła daleko i dlatego trudno wam codziennie uczestniczyć w nabożeństwach majowych, to odmawiajcie wspólnie litanię, śpiewajcie pieśni przy figurze Matki Najśw., lub przed Jej obrazem w domu.

2) Uczcie się pilniej, bądźcie posłuszne wobec swoich rodziców i przełożonych, powiększajcie swój skarbczyk dobrych uczynków wobec Boga i bliźnich.

3) UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚW., to jest 28 maja br., będzie DNIEM MODŁÓW dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w naszej diecezji. Dzieci winny go obchodzić uroczyście, a nabożeństwo, wspólną Komunię św., modlitwy i dobre uczynki tego dnia ofiarować w intencji wyznaczonej przez Ojca św.

Jestem przekonany, kochane dzieci, że będziecie przodować w spełnieniu życzeń Namiestnika Chrystusowego na ziemi, prosząc Boga za wstawiennictwem Królowej Korony Polskiej o pokój na świecie i błogosławieństwo dla naszej kochanej Ojczyzny.

Ks. Dr JÓZEF LUBELSKI
Diec. Dyr. Krucjaty Eucharyst.

Walka o kapliczkę

Nakładem Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy w Krakowie wyszła ostatnio powieść dla młodzieży „W obcym gnieździe".

W książce tej autorka, p. Maria Kisielewska, opisała ciekawe przygody i przeżycia Wojtka Miełocha, gorącego Polaka, w Niemczech.

Z interesującej tej powieści, którą warto przeczytać, drukujemy wyjątek.

...Wojtek gnał do ojcowskiego domu, aż się za nim kurzyło. Chwilę przystanął przy Bożej Męce, która stała na kraju parku poza ogrodzeniem, pięknie ustrojona w zieleń i girlandy, wyglądała dziwnie pociągająco. Chłopiec ukląknął przed kapliczką przydrożną na oba kolana i modlił się przez chwilę gorliwie, dziękując Bogu, że sprawa odnośnie żandarma, nie pociągnęła za sobą złych następstw. W pewnej chwili spojrzał w głąb kapliczki i ku swemu zdumieniu nie ujrzał w niej ani figurki, ani obrazka świętego. Na tylnej ścianie wisiał jakiś arkusz zapisanego papieru, a u dołu widniały dwie wielkie pieczęcie.

— Obrazek z Jezuskiem pewnie wiatr strącił — pomyślał chłopak i pognał do domu. Tu ściągnął znad łóżka maleńki obrazek święty i wrócił pod kapliczkę. Niedługo w pięknie umajonej kapliczce wisiał obrazek Panny Częstochowskiej, zakrywając arkusz zabazgranego papieru.

Ciemna twarz Madonny uśmiechała się słodko do otoczenia, a Wojtusiowi aż grało w duszy ze szczęścia.

*

Podwórze gospodarcze państwa Ulrychów już od wczesnego ranka robiło wrażenie jarmarku. Hałas panował tu niebywały. Nikt z robotników nie zabierał się do pracy na roli, a ludzie niemieccy przystawali gromadkami, rozprawiając żywo podniesionymi głosami. Raz po raz padały pogróżki w stronę robotników polskich, którzy pracowali w stajniach lub oborach.

Krzykliwemu zgromadzeniu przewodniczył Kurt Krüger, ordynans pułkownika Ulrycha. On to właśnie, a nikt inny, zauważył w kapliczce przydrożnej, umajonej kwiatami, obrazek święty Panny Częstochowskiej. On pod tę kapliczkę zwołał wszystkich ludzi dworskich, ukazując zakryte obrazkiem rozporządzenie kanclerza Hitlera, dotyczące oszczędności przy zbiorach w zwożeniu ziarna do stodół. „Ani jedno ziarnko zboża nie może się zmarnować, gdyż Niemcy muszą gospodarować oszczędnie".

Wymachując rękami, wrzeszczał Kurt Krüger po niemiecku na całe gardło:

„Spójrzcie na tę twarz czarną. Ona ma być matką Syna Bożego, ta z oczami mongołki. Ładne sobie bóstwo wybrali Polacy. To wstyd, że taki obrazek wisi wśród kwiatów, zakrywając rozkaz naszego Führera".

— Któż go jednak zawiesił? — pytał po niemiecku jeden drugiego, patrząc z uśmiechem pogardy na śniadą twarzyczkę smutno uśmiechniętej Panienki Częstochowskiej.

— Któżby, jak nie jeden z naszych pyszałkowatych Polaków, pracujących w Calinie.

— Tę sprawę trzeba naszej dziedziczce przedstawić.

— Tak, tak. Niech ona wreszcie ukróci samowolę Polaków. Za dużo oni sobie tu pozwalają.

— Zapomnieli widocznie, że pracują u nas, u Niemców i że powinni się we wszystkim do nas zastosować.

— Gazety polskie czytają.

— Zebrania i przedstawienia sobie urządzają.

— Głośno między sobą rozmawiają po polsku.

— Jakieś polskie ubrania poszyli swoim dzieciom.

— A najgorszy ze wszystkich to ten mały Mieloch — odezwała się jedna z kobiet niemieckich.

— I takiego dziedziczka wpuściła do dworu.

— Pozwoliła się bawić z Ernestem.

— Jakby to nasi synowie byli gorsi od tego polskiego smarkacza.

— My mu kiedyś na własną rękę takie lanie sprawimy, że zapomni, skąd przyszedł.

— Teraz jednak idźmy do dworu z tym obrazkiem mongolskim, aby się dziedziczka sama przekonała, jakich ludzi zatrudnia — zaryczał Krüger i skierował swe kroki w stronę dworu pańskiego, pociągając za sobą całą gromadę mężczyzn i kobiet niemieckich.

Anusia Kasprzakówna idąc na podwórze ze śniadaniem dla matki i ojca, była świadkiem całego zdarzenia. Przerażona pogróżkami rozkrzyczanej gromady, ukryła się w gęstwinie krzewów, okalających kapliczkę. Stała nieporuszenie, bojąc się nawet odetchnąć głębiej, aby nie zdradzić swojej obecności. Drżała ze strachu o siebie, ale

przede wszystkim o swego przyjaciela, gdyż wiedziała na pewno, że to właśnie on, a nie kto inny zawiesił w kapliczce ów święty obrazek, z którego tak śmiali się Niemcy.

Ach, jak ich Agnieszka nienawidziła w tej chwili!

Postanowiła ratować Wojtusia natychmiast. Odniosła więc menażki z jedzeniem do obory, a potem chyżo jak strzała pobiegła do mieszkania Mielochów. Wpadła do pokoju, z hałasem zamykając za sobą drzwi i przekręcając klucz w zamku.

— Ach, Wojtusiu, gdybyś ty wiedział!

— Cóż się stało właściwie? Czegoś ty taka wystraszona, Anusiu?

— Będziesz musiał zaraz uciekać do Polski. Tu nie możesz zostać ani chwili dłużej, tu cię Niemcy obiją — dyszała zmęczona biegiem dziewczyna.

— Ale cóż się stało właściwie? Opowiedz mi wszystko.

— Kurt Krüger znalazł w kapliczce obrazek Matki Boskiej, zabrany przez ciebie znad łóżka Helenki.

— I cóż to wielkiego?

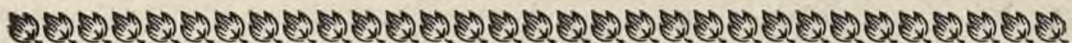
— Zebrał wszystkich Niemców z osady, pokazał im kapliczkę z obrazkiem i wszyscy się wyśmiewali z naszej Matki Boskiej. Kurt odgrażał się tobie i mówił, że jesteś najgorszy z całej osady, że ludzi buntujesz, że teraz wszyscy Polacy mówią po polsku, a nie tak, jak dawniej. Na końcu powiedział, że kiedyś cię złapie i zbije.

Wojtuś nie był ani trochę tchórzliwy, ale na myśl, że mógłby go któryś z Niemców uderzyć, pobladł ze zgrozy, a zwracając się do Agnieszki, powiedział:

— Niech mnie tylko spróbuje któryś z nich uderzyć.

— To co, to co byś mu zrobił?

— Tak, co mógłbym im zrobić — powiedział Wojtuś cicho — i zrozumiał dziś lepiej niż kiedykolwiek całą swą bezsilność wobec przemocy niemieckiej. *M. Kisielewska.*



Dzieciom z Mikluszowic dziękujemy serdecznie za nadesłanie znaczków na misje i wzajemnie je pozdrawiamy.



Gdzie się ciocia ukryła?

Zdrowaś Maryja!

Gdy maj tysiącem świeżych barw zapłonie,
gdy ptasząt śpiewem napełni przestworza,
miłym wietrzykiem z pachnących drzew wionie,
ożywi góry, lasy, rzeki morza...
jak srebrna wstęga przez świat się przewija: Zdrowaś Maryja!

Brzęczy ją muszka, nuci ją skowronek,
wydzwania rybka, pluszcząca w strumyku,
śpiewa ją rolnik, zaczynając dzionek
i chór skrzydlaty w zielonym gaiku.
Ze wszystkich piersi hymn w niebo się wzbija: Zdrowaś Maryja!

A Ty, Matuchno, zbierasz wszystkie tony,
wszystkie serdeczne jęki i westchnienia,
hołdy, jakie Ci śle lud rozmodlony,
pochwały, żale, skargi, dziękczynienia.
Twa litość z źrenic ludzkich łzy wypija,
Zdrowaś Maryja!

Ks. Mateusz Jeż.